List Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski do Prezydenta RP

Warszawa, dnia 13 grudnia 2023 roku

Wielce Szanowny Pan
dr Andrzej DUDA
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Wielce Szanowny Panie Prezydencie
Rzeczypospolitej Polskiej,

Zwracam się z uprzejmą prośbą o odmowę podpisania ustawy z dnia 29 listopada 2023 r. o zmianie ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych i przekazanie jej do ponownego rozpoznania przez Sejm lub skierowanie jej do Trybunału Konstytucyjnego.

1. Ustawa ta przewiduje, że:

„16a. Minister właściwy do spraw zdrowia opracowuje, wdraża, realizuje i finansuje program polityki zdrowotnej leczenia niepłodności obejmujący procedury medycznie wspomaganej prokreacji, w tym zapłodnienie pozaustrojowe prowadzone w ośrodku medycznie wspomaganej prokreacji w rozumieniu art. 2 ust. 1 pkt 18 ustawy z dnia 25 czerwca 2015 r. o leczeniu niepłodności. (…)

16c. Minister właściwy do spraw zdrowia przeznacza corocznie z budżetu państwa z części będącej w jego dyspozycji nie mniej niż 500 mln zł na realizację programu polityki zdrowotnej, o którym mowa w ust. 16a”.

2. Episkopat wielokrotnie zabierał głos w sprawie zapłodnienia pozaustrojowego, które – podkreślmy – nie jest metodą leczenia niepłodności. Na temat prób in vitro wypowiadał się już dawno temu papież Pius XII. W przemówieniu do uczestników II Kongresu Światowego

Płodności i Bezpłodności, 19 maja 1956 r. podkreślił, że próby te są „do odrzucenia jako niemoralne i absolutnie niedozwolone”. Niemoralne jest wytwarzanie embrionów ludzkich przeznaczonych jako dostępny „materiał biologiczny”. Wiele listów skierowanych było bezpośrednio do Pana Prezydenta, w tym list z 17 lipca 2015 r. zawierający analogiczną prośbę. Kościół w swoim nauczaniu odwołuje się zarówno do argumentów prawno-naturalnych jak i religijnych.

Po pierwsze podkreśla, że omawiane technologie naruszają prawo do życia. Ludzkie życie jest wartością podstawową i niezbywalnym dobrem. Domaga się zatem bezwzględnej ochrony, a więc niezależnie od okresu i jakości życia człowieka. Metoda in vitro tymczasem jest eksperymentowaniem na człowieku, jego swoistą „produkcją” stanowiącą „formę zawładnięcia życiem ludzkim”. Zwykle nie wszystkie wyprodukowane embriony przenosi się do narządów rodnych kobiety. Niektóre, określane jako „nadliczbowe”, niszczy się lub zamraża. w oparciu o kryteria selekcji eugenicznej niszczone są także niektóre embriony przeniesione do narządów rodnych kobiety (Donum Vitae, II). Zatem w ramach metod, które pozornie mają służyć życiu, mamy do czynienia z zamierzoną selektywną aborcją. „Uderza fakt, że ani powszechna

deontologia zawodowa, ani władze sanitarne nie zgodziłyby się w żadnej innej dziedzinie medycyny na zastosowanie metody dającej tak wysoki globalny procent negatywnych i zgubnych rezultatów. W rzeczywistości metody zapłodnienia in vitro są akceptowane, ponieważ zakłada się, że embrion nie zasługuje na pełny szacunek z powodu tego, że staje się rywalem wobec pragnienia, które trzeba zaspokoić" (Dignitatis personae, 15). Godzi się przypomnieć, że Ustawa o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży z dnia 7 stycznia 1993 r. w swej pierwotnej wersji głosiła – podobnie jak Amerykańska Konwencja Praw Człowieka (art. 4.1) – że „1.1. Każda istota ludzka ma od chwili poczęcia przyrodzone prawo dożycia. 1.2. Życie i zdrowie dziecka od chwili jego poczęcia pozostaje pod ochroną prawa".

Drugi z naszych argumentów odwołuje się do prawa dziecka, aby być powołanym do życia w wyniku aktu małżeńskiego jego rodziców, a nie w efekcie technicznej procedury za pośrednictwem osób trzecich, których działanie zapewnia powodzenie zabiegu. W encyklice Evangelium vitae z 1995 r. papież Jan Paweł II wskazywał, że techniki sztucznej reprodukcji są „nie do przyjęcia z punktu widzenia moralnego, ponieważ oddzielają prokreację od prawdziwie ludzkiego kontekstu aktu małżeńskiego". Papież tłumaczy zatem, że poczęcie dziecka nie może być zastąpione

techniczną procedurą, gdyż w takiej optyce dziecko staje się niejako „produktem” stworzonym w laboratorium.

Trzeci argument przypomina, że dziecko nie jest rzeczą, do której ktoś miałby prawo posiadania. Dziecko zawsze jest darem, a małżonkom nie przysługuje prawo do posiadania dzieci, a jedynie „prawo do podjęcia takich aktów naturalnych, które same przez się są przyporządkowane przekazywaniu życia” (Donum vitae, II.8). Pragnienie dziecka nie może usprawiedliwiać jego „produkowania”, podobnie jak niechęć wobec dziecka już poczętego nie może usprawiedliwiać porzucenia go lub zniszczenia (Dignitas personae, 16).

3. Muszę jednocześnie podkreślić, że z negatywnej etycznej oceny procedury in vitro nie wynika jakoby dzieci poczęte tą metodą były „gorszymi dziećmi”. Każde z nich stworzone jest na „obraz i podobieństwo” Boga i obdarzone przyrodzoną ludzką godnością. Każde należy przyjąć z miłością i szacunkiem, na który zasługują tak samo jak dzieci poczęte naturalnie. Nie wynika z tego jednak, że nie wolno zastanawiać się nad etyczną oceną czynu, w wyniku którego doszło do poczęcia dziecka. In vitro nie jest jedynym sposobem poczęcia dziecka, który budzi poważne

moralne wątpliwości. Wszyscy przecież uważamy, że coś jest nie w porządku, gdy np. do poczęcia dziecka dochodzi w wyniku użycia przemocy. Wszyscy jednak jesteśmy także przekonani, że poczęty w ten sposób człowiek musi być w ludzkiej społeczności przyjęty z miłością.

Być może ludziom mniej wyrobionym etycznie trudno jest w pełni zrozumieć drugi z przytoczonych powyżej argumentów. Jednak pierwszy i trzeci z nich są oczywiste dla każdego człowieka poprawnie używającego rozumu i posiadającego pewne doświadczenie życiowe. Bezpłodność jest ciężką próbą. In vitro jednak nie jest metodą leczenia niepłodności. Środki przeznaczone na tę metodę byłyby lepiej przeznaczyć na badania prowadzące do rzeczywistego wyeliminowania różnych przyczyn bezpłodności czy też jej wyleczenia. Przede wszystkim konieczne jest więc stworzenie narodowego programu prawdziwego leczenia niepłodności. Współczesna medycyna wskazuje bowiem jasno, że usunięcie medycznych lub psychologicznych przyczyn niepłodności daje znacznie większe szanse na urodzenie zdrowego dziecka niż procedury sztucznie wspomaganego rozrodu. Ból małżonków nie mogących mieć dzieci jest zrozumiały i słusznie budzi współczucie. W wielu przypadkach bezdzietność pozostaje tajemnicą, którą być może zrozumiemy

dopiero po drugiej stronie życia. Warto jednak zawsze rozeznać, czy Bóg nie powołuje małżonków do szczególnej odpowiedzialności za dzieci już urodzone, np. poprzez adopcję czy rodzicielstwo zastępcze.

Zdaję sobie sprawę, że niekiedy nawet samo przypuszczenie, że ktoś mógłby negatywnie oceniać metodę in vitro może spowodować – jak stało się to np. w przypadku prof. Wojciecha Roszkowskiego – atak ze strony polityków a także ostracyzm w niektórych środowiskach naukowych.

Podziały w tej sprawie nie przebiegają wzdłuż linii podziałów partyjnych. Pamiętam także, że – z uwagi na konstytucyjną zasadę autonomii i wzajemnej niezależności Kościoła i państwa, a także z uwagi na to, że czyn, o który proszę wymaga odwagi – nie mogę wywierać na Pana Prezydenta jakiegokolwiek formalnego nacisku. Niemniej wolno mi apelować do Pańskiego sumienia, które to sumienie czyni różnicę między zwykłym politykiem, a mężem stanu.

Z wyrazami szacunku, przesyłam pasterskie błogosławieństwo,

✠ **Stanisław Gądecki**

Arcybiskup Metropolita Poznański

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Źródło: episkopat.pl